

**Józef Baran**

## Spadając, patrząc w gwiazdy (5)

(fragmenty)



### Plus Minus – 1500!

Pogawędka podczas kolacji w „CK Dezerterach” z poetą indyjskim Aśokiem Wadźpeji (w spotkaniu uczestniczyła też tłumaczka poezji Aśoka Wadźpeji, Renata Czekalska, i moja córka Aśka).

Ja: – Ostatnio spotkaliśmy się osiem lat temu, też na kolacji. Ukazał się wtedy wyborek Twoich wierszy w tłumaczeniu pani Renaty Czekalskiej. Ponownie jesteś w Polsce i znów ukazuje się wybór, tym razem obszerniejszy, Twojej liryki. Wracasz z tłumaczką ze spotkania autorskiego z młodzieżą w Sandomierzu. Czy były jakieś ciekawe pytania?

Aśok Wadźpeji: – Jedno z ciekawszych: jak rozpoznaje się, czy wiersz jest dobry, czy zły?

Ja: – I co na to odpowiedziałeś?

Aśok Wadźpeji: – Że z poezją jest jak z miłością. Nie wiesz, dlaczego ci się ten czy tamten wiersz podoba, tak jak nie wiesz, dlaczego podoba ci się ta a nie inna kobieta...

Ja: – W 2001 roku brałem udział w XXI Kongresie Poetów Świata w Sydney. Kiedy przyjrzałem się niektórym, doszedłem do wniosku, że są wśród nich ludzie finansowo dobrze sytuowani. Ich pisanie bywa komfortowym dodatkiem do życia. Pewna poetka hinduska opowiadała o wielomiesięcznych podróżach dookoła świata, odbywanych przez nią co roku. Obok nich istnieją oczywiście poeci biedni, ledwie wiążący koniec z końcem, jak to bywa niejednokrotnie u nas w Polsce.

Aśok Wadźpeji: – Gdyby jakiś bogacz pisał poezję, byłoby to podejrzane. Bogaci są zajęci robieniem innych rzeczy, na przykład pieniędzy.

Różnice materialne w Indiach między ludźmi są ogromne. Bogatych od biednych dzieli przepaść. W moim kraju istnieje jednak

również dziwoląg zwany klasą średnią, zapożyczony zresztą od Anglików. Myślę tu przede wszystkim o wykształconej inteligencji. Niekoniecznie bogatej; to z niej wywodzą się pisarze, poeci.

Renata Czekalska: – Aśok bywał urzędnikiem państwowym różnych szczebli. Miał szczęście do tworzenia instytucji, towarzystw kulturalnych... Tak że nie omijały go tytuły, odpowiedzialność i zarazem honor bycia w latach 1997-2001 rektorem Międzynarodowego Uniwersytetu Hindi im. Mahatmy Gandhiego. Od kwietnia 2008 roku jest też prezesem Narodowego Centrum Sztuki (Lalit Kala Akademi). Niemniej zawsze musiał pracować. Ma zresztą, podobnie jak i Pan, korzenie chłopskie. Jego dziadek był rolnikiem.

Ja: – O! A ile miał pola?

Aśok Wadźpeji: – Około 20 hektarów. Trzeba jednak pamiętać, że w Indiach przy rozdzielaniu spadku bierze się pod uwagę synów pozostających na gospodarstwie, a nie córki, które odchodzą do mężów. Synowie uprawiają ziemię wspólnie z żonami. Więc 20 hektarów było wspólne, należało do dziadka i jego trzech braci. Mój ojciec skończył studia ekonomiczne i został urzędnikiem uniwersyteckim.

Urodziłem się w malutkiej wsi Durg, potem przenieśliśmy się do Sagar, bardzo prowincjonalnego miasta w środkowych Indiach, ale posiadającego uniwersytet. Pamiętam, że w domu dzieciństwa nie miałem prądu. Dopiero gdzieś koło 1955 roku, gdy byłem już czternastolatkiem, pojawiła się elektryczność.

Ja: – Też pamiętam z wczesnego dzieciństwa lampę naftową. A propos, ciekaw jestem, kiedy zawiątał do was telewizor?

Aśok Wadźpeji: – Telewizor? Gdzieś koło roku 1974...

Ja: – Dość późno, a mnie z tego, co opowiadałeś przy naszym pierwszym spotkaniu, wydawało się, że Twój dom był inteligentki.

Aśok Wadźpeji: – Tylko w pewnym sensie, gdy dotyczy to ojca. Mama nie kończyła żadnych studiów i też nigdy, jak i Twoi rodzice, nie rozumiała potrzeby tworzenia poezji. Moja matka była bardzo religijną wyznawczynią hinduizmu. Nie modliła się do figurki czy obrazka, ale codziennie czytała i można rzec, modliła się do „Oceanu opowieści o życiu Boga Ramy”. W pewnym sensie modliła się więc do poezji. A kiedy miałem 9 czy 10 lat, to dziadek ze strony matki miał ze mną dwukrotnie wielogodzinne posiedzenie, czytając mi i komentując teksty „Ramcharitmanas” znane u was jako „Ramajana”.

Ja: – To zdaje się nie pomogło, bo manifestujesz się jako człowiek sceptycznie odnoszący się do religii.

Aśok Wadźpeji: – Tak by można określić, choć uzupełniłbym to uwagą, że przenieśliem swoją wiarę z Ramy na poezję.

Ja: – Dwa lata temu byłem w Singapurze w świątyni hinduistycznej. Uderzyła mnie równoczesność dziania się różnych spraw: jedni jedli, drudzy leżeli plackiem przed figurami

bóstw, jeszcze inni śpiewali; ktoś pił herbatę, ktoś rozmawiał przez telefon komórkowy, a obok modlący się zapadali w trans, brali udział w procesji, namaszczeni się olejkami. To był dla mnie zadziwiający widok. Ta dowolność, swoboda, różnorodność zachowań...

Aśok Wadźpeji: – Tak. W Indiach chodzenie do świątyni nie jest obowiązkowe. Są oczywiście dni przeznaczone bogom, ale nie musi się brać udziału w obrzędku, nie musi się nawet wierzyć, a pomimo to pozostaje się nadal wyznawcą hinduizmu. To bardzo pluralistyczna i tolerancyjna, choć licząca parę tysięcy lat religia. Relacje z Bogiem wydają się tu bardziej rozrywkowe niż u was. Zresztą dziś mówi się nawet, że to nie religia, a sposób na życie. W hinduizmie mamy nie jedną, a cztery biblię. Jak się wierzy w trójcę, to jest trzech bogów: Wisznu, Brahma, Sziwa. Ale jak się wierzy szerzej, to jest 333 333 333 bogów.

Ja: – 333 miliony? To chyba metafora?

Aśok Wadźpeji: – Niektórzy żartują, że w dawnych Indiach, gdy liczba mieszkańców była znacznie mniejsza, populacja boska przewyższała populację ludzką!

Ja: – Czy w tym chaosie wielobóstwa i pluralizmu istnieje jakiś porządek?

Aśok Wadźpeji: – Tak. W tym szaleństwie – cytując Szekspira – jest metoda. W „Rigwedzie” znajduje się hymn o stworzeniu świata, gdzie pojawia się pytanie: co było wcześniej przed nicością, przed chaosem, przed ciemnością? Bo ostatecznie nawet Ten Kto Stworzył nie wie, co było wcześniej. Zresztą Ten Kto Stworzył jest wprowadzony warunkowo, bo mówi się *być może stworzył*. Czyli od początku cechował tę religię sceptycyzm. Istnieje sześć systemów filozoficznych, z których co najmniej cztery nie mają nic wspólnego z rozważaniami na temat Boga. Są to rozważania na temat sensu życia i związków przyczynowo-skutkowych w świecie materialnym.

...Myślę, że zasadnicza różnica między naszym hinduizmem a waszym chrześcijaństwem polega na tym, że w hinduizmie nie ma założyciela religii. Również koncepcja Boga nie jest koncepcją Boga niezależnego, osobowego. W chrześcijaństwie człowiek rodzi się ze świadomością winy i grzechu pierworodnego. U nas rodzi się z poczuciem zabawy. Brahma nudził się w samotności, więc podzielił się na pół: stąd energia żeńska i męska. Z połączenia tych dwóch powstał świat. W hinduizmie zawsze było wielkie poczucie radości i celebracji świata, życia. Hinduizm to celebrowanie życia, nie przykładanie tu wagi do instytucji, do Kościoła.

Ja: – Co by o tym nie mówić, jedno jest pewne. Sztuka bez poczucia sacrum, Absolutu, Tajemnicy rezygnuje jak gdyby z Wielkości. Dotyczy to szczególnie sztuki i literatury naszych czasów, kiedy to zmysł metafizyczny u artystów i odbiorców został stępiony, a sztuka ogolona z wymiaru transcendentnego.